

Przegląd Prasy Zagranicznej

TREŚĆ:

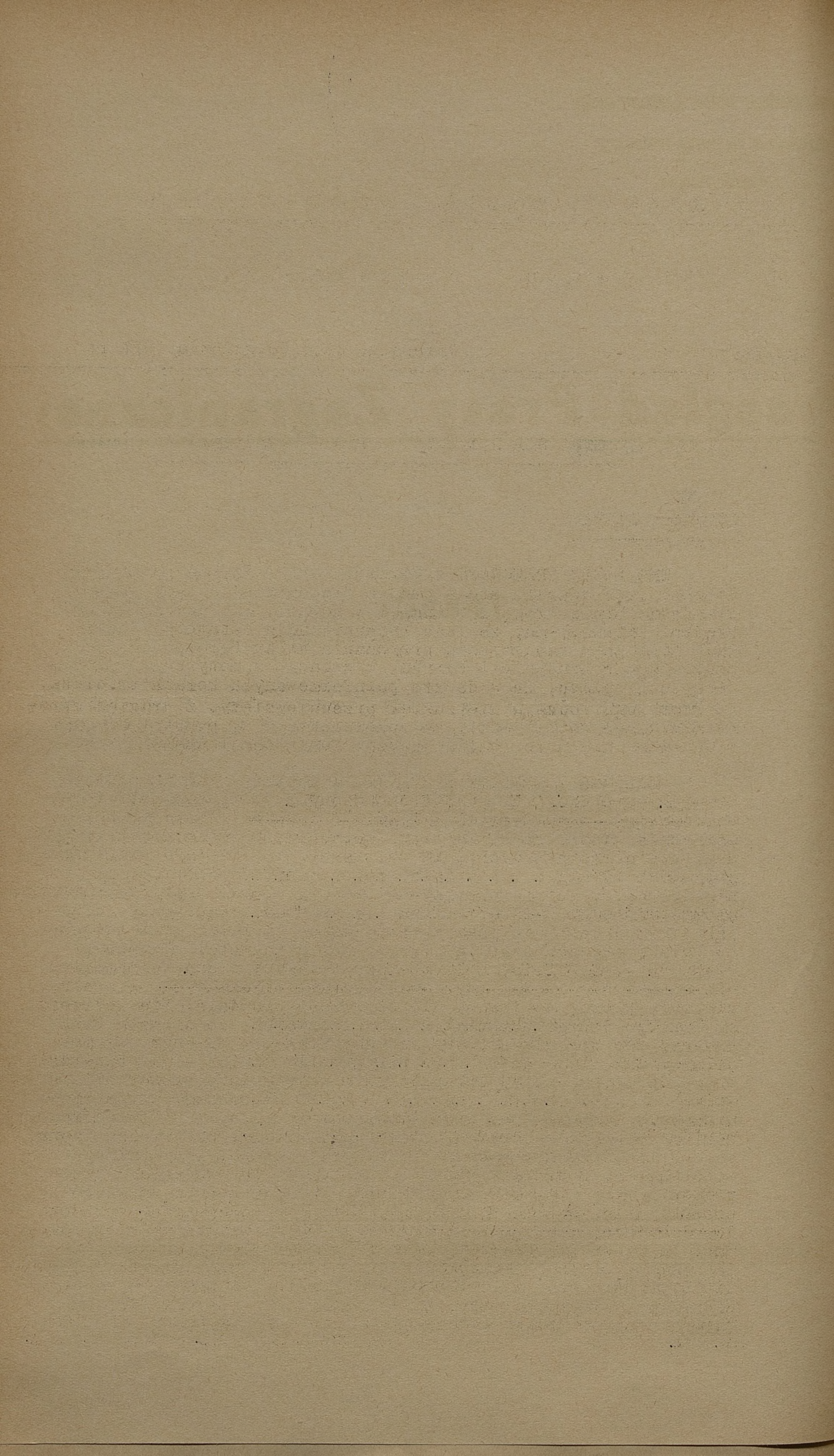
1. SPRAWY POLSKIE :

- a/ Polska a Litwa str.1.
- b/ Stosunki polsko-niemieckie " 2.

2. ZAGADNIENIA OGÓLNE .

- a/ Francja-Włochy str.3.
- b/ Mocarstwa wobec Chin " 4.
- c/ Daleki Wschód " 5.
- d/ Francja a Stany Zjednoczone " 6.

3. NOTATKI I INFORMACJE .



1. SPRAWY POLSKIE :

POLSKA A LITWA.

THE DAILY TELEGRAPH z 24/XII. Kor. z Paryża podaje wiadomość, jaka ukazała się w prasie francuskiej o tem, jakoby przedstawiciele Francji i Anglii w Kownie dali do zrozumienia rządowi litewskiemu, że jego interpretacja ostatniej decyzji Rady Ligi jako zanulowania przyznania Wilna Polsce nie jest podzielana w Londynie i Paryżu. W związku z powyższą wiadomością autor pisze, że w dobrze poinformowanych kołach twierdzą, że krok tego rodzaju nie został przedsięwzięty. Z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że cokolwiekby przedsięwzięto w Genewie, nie może obalić decyzji konferencji Ambasadorów.

BERLINER TAGEBLATT z 27/XII. w depeszy z Kowna podaje streszczenie dwóch artykułów ogłoszonych w organie partyjnym Woldemarasa, w numerze wigilijnym. W jednym z tych artykułów utrzymuje autor, że Litwa przy ewentualnych rokowaniach z Polską będzie musiała wychodzić ze stanowiska traktatu suwalskiego, który istnieje i nie jest uregulowany. Powiedziane jest w nim wyraźnie, że ma obowiązywać dopóty, dopóki wszystkie kwestje sporne pomiędzy Polską i Litwą nie zostaną uregulowane. Stąd - jak pisze dziennik - jest rzeczą jasną, że Litwa musi zażądać od Polski przedewszystkiem przywrócenia ważności złamanego traktatu suwalskiego; Polska - jak twierdzi organ Woldemarasa - nie zgodzi się na to, gdyż uważa sprawę wileńską za ostatecznie załatwioną, co jednak nie odpowiada prawdzie. Nie potrzeba bowiem być dobrym prawnikiem, aby zrozumieć, że uchwała Rady Ambasadorów nie wiąże Litwy ani pod względem prawnym ani moralnym. Ani Litwa ani Polska nie prosiły bowiem - jak twierdzi dalej dziennik - Radę Ambasadorów o rozwiązanie sprawy wileńskiej, ani też oba te kraje nie były kontrahentami w tem rozwiązaniu. Ponieważ zaś Rada Ambasadorów nie była także pośrednikiem, - więc, - zdaniem organu Woldemarasa, jest rzeczą jasną, że uchwała Rady Ambasadorów była tylko opinią, która nikogo nie zobowiązała. Ponieważ jednak polacy będą się wzbraniaли przywrócenia mocy traktatu suwalskiego, do nich będzie należało poszukiwanie wyjścia z sytuacji. Dziennik Woldemarasa zarzuca dalej Polsce, że wogóle z nią nie można prowadzić żadnych rokowań, bo nawet po zawarciu umów trzeba być przygotowanym, że je złamie, dlatego też Litwie nie pozostaje nic innego, jak prosić Ligę Narodów, aby zechciała odegrać nadal przyjętą na siebie rolę pośrednika pomiędzy Polską i Litwą. Jeżeli wówczas Polska poczyni jakie propozycje możliwe do przyjęcia dla Litwy,

to Litwa zobaczy, czy będzie się mogła na nie zgodzić, czy też nie. Organ Woldemarasa polemizuje wreszcie z "Temps" zarzucając mu, że się myli, sądząc, iż Liga Narodów nie może anulować uchwał Rady Ambasadorów. Liga Narodów bowiem już anulowała taką uchwałę przez swą rezolucję genewską, w której uchwalaniu brali udział Chamberlain, Briand, Scialoja, Stresemann i inni ministrowie spraw zagranicznych wielkich mocarstw, którzy udzielają instrukcji swoim delegatom w Radzie Ambasadorów

TELEGRAPHEN-UNION z 27/XII. podaje w dalszym ciągu wiadomości z Rygi, utrzymujące, jakoby Pleczkajtis nadal prowadził na Łotwie werbunek do oddziałów ochotniczych przeciwko Woldemarasowi. Agencja przytacza rewelacje rzekomego zbiega z takiego oddziału ochotniczego. Zbieg ten miał twierdzić, że zwerbowani ochotnicy umieszczani są w Lidzie w koszarach 77 p.p. i tam zostają umundurowani w mundury polskie. Komendę nad ochotnikami sprawować mają polscy oficerowie.

A.B.C. /Madryt/ z 14/XII. Andres Rewesz wyraża nadzieję, że obecne stosunki pomiędzy Polską i Litwą wchodzą na nowe tory i będą poprawne, choć trudno jest przypuszczać, by stały się serdecznymi. Na nawiązaniu normalnych stosunków ekonomicznie zyska więcej Litwa, niż Polska. Jednak obawiać się należy, że przeciwnicy Woldemarasa wyzyskają przeciwko niemu załatwienie sporu i obalwszy go, ogłoszą ponownie stan wojny z Polską.

INFORMATIONES /Madryt/ z 9/XII. podając historję za-targu o Wilno, kończy konkluzją, że Polska stoi w tej kwestji na zupełnie pewnym gruncie, a przeciwnie, rzpd kowieński stoczyć się może w przepaść polityczną, z której wydostanie się jedynie, gdy zaniecha sprawozdania chorobliwej dyktatury nad krajem.

IMPARCIAL z 11/XII. pisze: Uprzywilejowana sytuacja Marszałka Piłsudskiego pozwoliła mu na odegranie w Genewie roli bardzo szlachetnej i owocnej. Natomiast całe odjanie sprawy spadło na Woldemarasa, który przyjechał do Genewy z przekonaniem, że bronić będzie sprawy straconej, natomiast Marsz. Piłsudski był pewny wygranej. To zdecydowało o zachowaniu się obu mężów stanu. Tak, jak obecnie w Genewie postawiona została sprawa Wilna, nikt już sobie nie zadaje pytania, do kogo to miasto ma należeć, lecz wszyscy są pewni, że Litwa chce odebrać Wilno Polsce. W rzeczywistości zwyciężył Marsz. Piłsudski, a pokonany został Woldemaras, jakkolwiek niektórzy mogą się łudzić, że w tym sporze nie ma ani zwycięzców, ani zwyciężonych.

STOSUNKI POLSKO-NIEMIECKIE.

OSTPREUSSISCHE ZEITUNG z 20/XII. wyrażając rozczarowanie z mowy, wygłoszonej przez min. Stresemanna, dziennik przedstawia sytuację na wschodzie w związku z polsko-litewskim sporem. Twierdzi, że los Prus wschodnich jest niepewny, bo ekspansja Polski w kierunku na Kłajpedę i Gdańsk wobec słabej Litwy i Gdańska będzie się starać osiągnąć swoje cele. O tem minister Stresemann w Królewcu nie mówił. Spodziewano się, że minister powie słowo stanowcze przeciwko Polsce. Odnosnie Prus wschodnich, o położeniu których nadprezydent

Siehr tak dobitnie się wypowiedział, min. Stresemann nie dał żadnych wyjaśnień. Ponieważ Stresemann nic nie mówił o Locarno wschodniem, dziennik przypuszcza, że sprawa ta jest dalej w Genewie posunięta, niż to myśli opinia publiczna. Uważa, że min. Stresemann idzie drogą Rathenaua, Wirtha i Erzbergera.

NEUE LEIPZIGER ZEITUNG z 19/XII. ogłasza fragment książki Rheinbaben "Von Versailles zur Freiheit" pat. "Die deutsch-polnische Frage Grenzfrage", w którym autor przytacza poważny głos polski, wypowiadający się za porozumieniem polsko-niemieckiem we formie przymierza polsko-niemieckiego. Rozumie się, że kwestja rewizji granic musiałaby być wykluczona, gdyż dopiero Bóg i historia rozstrzygną tę kwestję sporną. Rheinbaben dodaje do tego głosu polskiego, iż zupełnie mylna jest teza, jakoby kwestja granic polsko-niemieckich mogła być traktowana jako sprawa drugorzędneho znaczenia. Polityka niemiecka uznaje w zupełności państwo polskie, lecz korytarz i granice górnośląskie muszą uleść zmianie, przy czem przyjąć można tezę, że Bóg i historia rozstrzygną tę sprawę.

DEUTSCHE ALLGEMEINE ZEITUNG z 28/XII. pisze, że w rokowaniach polsko-niemieckich zaznaczył się pewien postęp, ale jeszcze nie osiągnięto porozumienia co do jednego zasadniczego punktu, oraz co do szczegółów. Dotychczasowę przebieg rokowań pozwala rozpoznać, że dla obu stron wielkie znaczenie posiada projektowane przez Polskę zwaloryzowanie ceł, ale rząd polski jeszcze nie powziął decyzji w tej zasadniczej sprawie.

KOELNISCHE ZEITUNG z 27/XII. w koresp. z Katowic pisze, że niedawno zapowiedziana zmiana kursu rządu polskiego w stosunku do Niemiec na Górnym Śląsku wydaje się być faktem, a przynajmniej można sądzić, że rozmowy Marsz. Piłsudskiego ze Stresemannem w Genewie nie minęły się z celem. Zaraz po powrocie do Warszawy Marsz. Piłsudski powołał wojewodę Grażyńskiego i dał mu instrukcję, aby nie wytwarzać trudności dla traktatu handlowego. Odbiło się to zaraz w prasie wojewody, która podkreśliła, że do lojalnych Niemców Polska wyciąga dłoń zgody, ale germanizatorów będzie zwalczać.

2. ZAGADNIENIA OGÓLNE.

FRANCJA-WŁOCHY.

L. TRIBUNA z 22/XII. Tanger, Adrjatyk, kontrola polityki naddunajskiej i bałkańskiej są częstkami wielkiego zagadnienia. Tanger jest jednym z kluczów morza śródziemnego, gdzie Włochy są zamknięte. Adrjatyk jest bramą morską handlową i strategiczną dolnej połowy półkrysu. Równowaga bałkańska-naddunajska dlatego jest potrzebna, że gdyby Włochy pozwoliły stworzyć na swym froncie wschodnim systemat małych państw, związanych z polityką jakiegoś wielkiego mocarstwa, to ciągła groźba ograniczyłaby wolność Włoch na morzu. Jeżeli Francja nie przejmie się szczerze temi postulatami, żadne trwałe porozumienie nie jest możliwe.

JOURNAL DE GENEVE z 24/XII. pisze, że układy fran-
cusko-włoskie przedstawiają się teraz uniej pomyślnie, niż
w chwili, gdy Briand i Mussolini wymieniali grzeczności, głów-
nie z tego powodu, że dzienniki włoskie nie przestają wysuwać
żądań, które Francja uważa za niwykonalne.

Ponieważ prasa włoska jest w rękach faszystów, uważa
się te żądania jako program półrządowy.

DER TAG z 23/XII. pisze z powodu propozycji Mussoli-
niego utworzenia bloku państw łacińskich, że niewątpliwie
nie miał on na myśli przyłączenia także i Anglii, a wówczas
położenie Francji byłoby nie do pozazdroszczenia. Teoretycznie
wyrównanie interesów włosko-francuskich jest do pomyślenia,
czy to jeśli chodzi o dopuszczenie Włoch do Tangeru, popra-
wienie granicy na ich korzyść w Trypolisie, danie im mandatu
kolonialnego itd., ale politycy realni nie dadzą się uwieść
tym pięknym rzeczom, tak, jak nie wierzyli swego czasu w trak-
tat przyjaźni włosko-jugosłowiańskiej, ponieważ naturalni wro-
gowie zawierając go, działali wbrew naturze.

VORWAERTS z 23/XII. Rudolf Breitscheid pisze o poli-
tyce Włoch, przychem powołuje się na TRIBUNE, która grozi, że
jeżeli Francja odrzuci włoskie propozycje przymierza, Wło-
chy zwrócą się do Niemiec. Proponowane Francji przymierze
jest wyraźnie skierowane przeciwko Niemcom, i uzasadniają je
włosi koniecznością chronienia kultury romańskiej i katolicyzmu,
więc zwrot TRIBUNY autor osądza bardzo surowo, albowiem takie
szastanie przymierzami wystawia złe świadectwo Mussoliniemu.
Wybory, które odbędą się na wiosnę w Francji, z pewnością
dadzą większy głos Lewicy i dlatego nikłe są widoki dla propo-
zycji włoskich. Ale równie nikłe widoki posiada oferta pod
adresem Niemiec, gdyż już raz w 1923 r. Mussolini otrzymał od
nich chłodną odprawę, gdy ofiarowywał przyjaźń oraz dostawę bro-
ni. Autor jest zdania, że ta nerwowość Mussoliniego pochodzi
stąd, że faszyzm czuje się odesobniony i za wszelką cenę szu-
ka oparcia zagranicą.

MOCARSTWA WOBEC CHIN:

THE DAILY TELEGRAPH z 24/XII. Kor. dypl. pisze, że rząd
niemiecki z wielką niechęcią zgodził się na przyjęcie obowiąz-
ków zajmowania się obywatelami sowieckimi w Chinach.

Niemcy nie miały możności odmówienia Sowietom tej
usługi ze względu na niefortunny układ niemiecko-sowiecki w
1926 r.

THE DAILY MAIL z 24/XII. podaje streszczenie
oświadczenia Cziczerina, w którym przypisuje on winę za ostat-
nie egzekucje bolszewików w Chinach Anglii - wskazuje, że
trudno jest zrozumieć, jakimi doszedł on do tego wniosku.

THE DAILY TELEGRAPH z 24/XII. Kor. z Tokio omawia
sytuację w Chinach i pisze, że wojska północne są zniechęcone
i wiadomości z Pekinu wskazują nawet, że Czian Tso Lin gotów
jest zgodzić się na pewien rodzaj interwencji. Pewne dane po-
zwalają przypuszczać, że japończycy doszli do porozumienia
z Czian Kai-Szkiem i Czang Tso Linem i że Japonja może się
zgodzić na przyjęcie roli przyjaznego rozjemcy.

THE DAILY TELEGRAPH z 20/XII. Kor. dypl. pisze, że czyn-
nikiem, który wywarł duży wpływ na zmianę stanowiska południo-
wch chińczyków wobec Sowieców było wstrzymanie prawie wszyst-
kich subsydjów dla nacjonalistycznych przywódców.

LE TEMPS z 26/XII. omawia w art. wst. stosunki Sowie-
tów z Chinami. Noty wymienione pomiędzy Moskwą i Nankinem
z powodu wypadków w Kantonie zredagowane są w ostrej formie.
Należy przypuszczać, że Cziczerin w ten sposób chce naprawić
złe wrażenie, jakie wywarła na masy ludowe i III. Międzynaro-
dową sądówkę klęska polityki bolszewickiej w Chinach. W gruncie rze-
czy nie oszuka. Cziczerin stara się uza-
sadnić swoją sytuację w Chinach działaniem wpływów angielskich.
Świadczy to jednocześnie o tym, że Moskwa rezygnuje z nadziei
nawiązania stosunków z Londynem, które zostało poniekąd zapo-
czątkowane przez Litwinowa w Genewie. Moskwa stale utrzymuje
że Anglja przygotowuje wojnę przeciwko Sowiecom i usiłuje
wciągnąć do konfliktu z ZSRR, nie tylko mocarstwa europejskie,
lecz również narody azjatyckie. Teza ta jest absurdalna i
nie odpowiada wcale znanym celom polityki brytyjskiej czy to
w Europie, czy też w Azji. Odpowiada to jednak tradycyjnym
pojęciom o rywalizacji angielsko-rosyjskiej na wschodzie i
podtrzymuje patryjotyzm rosyjski wzmacniając jednocześnie sta-
nowisko obecnego rządu. Nie powinno to jednak nikogo niepokoić,
gdyż państwo sowieckie walcząc obecnie z ciężkimi przeciwno-
ściami wewnętrznymi, nie mogłoby prowadzić wojny ani w Azji
ani w Chinach ani też w Europie przeciwko Polsce czy też Rumu-
nji.

DALEKI WSCHOD.

MANCHESTER GUARDIAN z 22/XII. Kor. z Szanghaju pisze,
że druga panazjatycka konferencja odbyła się w pierwszych
dniach listopada w Szanghaju i nieformalnie obraduje ona obec-
nie w Nankinie. Zadnemu europejczykowi ani amerykańskiemu nie
udało się być obecnym na tej konferencji, dlatego też trudno
sądzić o jej znaczeniu. Na konferencji było obecnych około
52 delegatów, reprezentujących Japonję, Chinę, Turkię, Turcję,
Ceylon, Afganistan, Formozę i Arabję.
Sędząc z głosów prasy chińskiej o konferencji,
na posiedzeniach panowała wielka harmonja. Początkiem niezgody
było zdanie dwóch delegatów chińskich, by japończycy zaniechali
swego agresywnego stanowiska wobec Chin i wycofali wojska z Man-
czurji. Za wnioskiem tym głosowały wszystkie delegacje, za wy-
jątkiem japońskiej.

THE TIMES z 24/XII. Kor. z Rygi pisze, że przyjazd
delegacji japońskiej do ZSRR, ostentacyjnie dla zbadania kwe-
styj ekonomicznych i kulturalnych wywołuje wielkie nadzieje w
Moskwie. Przewidywane jest w Moskwie, że wice-hrabia Gotto
będzie prowadził rokowania w kwestji koncesji i będzie również
badał możliwości porozumienia pomiędzy ZSRR i Japonją dla
skoordynowania działalności obydwóch państw w Mandzurji i
w Mongolji.

FRANCJA A STANY ZJEDNOCZONE.

L'ERE NOUVELLE z 24/XII. podaje za Chicago Tribune z wszelkimi zastrzeżeniami wiadomość, że inicjatywa ministra Brianda zmierzająca do zawarcia paktu, wyłączającego wojnę, będzie odrzucona przez rząd amerykański jako niepraktyczna. Natomiast komisja zagraniczna senatu zastanawia się nad możliwością zawarcia traktatu arbitrażowego z Francją. Traktat ten mógłby służyć za podstawę do zawarcia analogicznych umów z innymi mocarstwami europejskimi.

LE QUOTIDIEN z 25/XII. donosi z Waszyngtonu, że senator Borah w oświadczeniu publicznem czynił aluzję co do tego, że w Brytanja, Japonja, Niemcy i Włochy powinnyby być zaproszone do udziału w pakcie, projektowanym pomiędzy Francją a Stanami Zjednoczonymi. Senator Borah powiedział m.in. że Stany Zjednoczone gotowe są podpisać traktat arbitrażowy z Francją tylko o tyle, o ile traktat ten mógłby zainteresować także inne mocarstwa. Miałoby to wielkie znaczenie, gdyż poza wykluczeniem niebezpieczeństwa wojny wzmocniłoby następnie także autorytet Ligi Narodów. W zakończeniu senator Borah wyraził przekonanie, iż byłoby b. pożądane, aby min. Briand zaproponował od siebie rozszerzenie traktatu arbitrażowego. W kołach amerykańskich dobrze poinformowanych przypuszczają, że niema widoków na to, aby zalecenia senatora Borah zostały przyjęte.

THE CHICAGO TRIBUNE z 21/XII. w art. wst. omawia odmowne stanowisko Coolidge'a wobec propozycji Brianda zawarcia traktatu, stawiającego wojnę poza prawem. Autor sądzi, że trudno podpisywać jest taki traktat, gdy wojna grozi na Adriatyku i z powodu Wilna, gdy poważna opinja w Anglii utrzymuje, że za kilka lat Niemcy przestaną płacić odszkodowania i przynają powstać z tego konsekwencje. Prezydent Coolidge przystosował zapewne swą odmowę do biegu wypadków w Europie. Wilno i Adriatyk przypominają Ameryce, aby się nie wdawała w żadne polityczne sprawy europejskie.

3. NOTATKI I INFORMACJE:

właściciela / THE DAILY TELEGRAPH z 23/XII. pisze o zmianie na stanowisku Daily Telegraph. Głównym właścicielem lord Burnham, obecnie pismo to przechodzi do rąk Sir William Berry, Gomer Berry i Sir Edward Sliffe. Kierunek polityczny pisma nie ulegnie zmianie.

IL SECOLO z 24/XII. drukuje kor. z Moskwy, w której autor mówi, że wojna jest największą troską bolszewików. Ciągłe szerzą się alarmy wojenne. Armja czerwona wraz z siłami lotniczymi liczy obecnie 1 milj. 124 tys. ludzi. Kor. opisuje wyszkolenie fizyczne i gimnastyczne młodzieży i szczegółowy ustrój wojska. Jednakże armji czerwonej brak materiału wojennego. Dużą uwagę poświęca się przyszłej wojnie chemicznej. Armja czerwona jest dobrą siłą obronną, ale sama przez się nie może stać się groźną dla pokoju Europy.

BERLINER TAGEBLATT z 27/XII. w art. wst. omawia działalność Sazonowa w związku z jego śmiercią i zaznacza, że w czasie wojny światowej był on zdecydowanym wrogiem porozumienia z Niemcami, ale także miał z nim kłopot i rząd francuski, gdyż - jak pisał Poincaré istniały często różnice między Petersburgiem a Paryżem.

WYKAZ PRACOWNIKÓW

1. Nazwisko i imię
2. Data urodzenia
3. Stan cywilny
4. Wykształcenie
5. Zawód
6. Czas pracy w przedsiębiorstwie

1.	2.	3.	4.	5.	6.
1. Jan Kowalski	15.03.1920	żonaty	średnie	robotnik	10 lat
2. Anna Nowak	22.07.1918	wdowa	podstawowe	robotnik	8 lat
3. Piotr Zieliński	05.11.1925	żonaty	średnie	robotnik	5 lat
4. Maria Dąbrowska	18.02.1915	żonaty	podstawowe	robotnik	12 lat
5. Andrzej Szymański	30.09.1922	żonaty	średnie	robotnik	7 lat
6. Zofia Wójcik	12.04.1919	żonaty	podstawowe	robotnik	9 lat
7. Henryk Krawiec	28.06.1921	żonaty	średnie	robotnik	6 lat
8. Elżbieta Lis	01.08.1917	żonaty	podstawowe	robotnik	11 lat
9. Stanisław Kamiński	14.10.1923	żonaty	średnie	robotnik	4 lat
10. Wanda Kozłowska	25.12.1916	żonaty	podstawowe	robotnik	13 lat